

Janusz Mączka

Romantyczna nauka

Zagadnienia Filozoficzne w Nauce nr 59 [Numer specjalny: filozofia fizyki],
149-155

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Romantyczna nauka

Richard Holmes, *Wiek cudów. Jak odkrywano piękno i grozę nauki* (*Age of Wonder. How the Romantic Generation Discovered the Beauty and Terror of Science*), tłum. Ewa Morycińska-Dzius, Seria: Wiedza i Życie – Orbity Nauki, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010, ss. 656.

Romantyzm kojarzy nam się bardziej z nurtem np. literackim, czy filozoficznym niż z nauką. Trudno wyobrazić sobie romantyczną fizykę czy matematykę. Zatem już na początku należy odrzucić pytanie: czy można uprawiać naukę w stylu romantycznym? Nie, tak się nie da. Nauka, w każdym okresie swojego rozwoju, opierała się na dobrze określonych metodach i to one w zasadniczym stopniu gwarantowały ludziom je stosującym określony sukces. Był jednak w historii nauki taki (dość krótki) okres, kiedy prze-

nikanie się myślenia naukowego i ducha romantycznego odcisnęło na kulturze niezatarte znamię. Owo przenikanie może wydawać się sformułowaniem trochę na wyrost (mając na uwadze częste podkreślanie odrębności między nauką a sztuką), ale autorowi książki *Wiek cudów*, Richardowi Holmesowi, udało się pokazać, że naukowemu myśleniu oraz wysiłkowi poety, muzyka, czy malarza towarzyszy bardzo zbliżony zamiar, jakim jest uzyskanie „twórczego efektu” swojej pracy. Z jednej strony umysł człowieka nauki potrafi usłyszeć „odpowiedź natury” na stawiane jej pytania i zamknąć ją w twórczym wyniku, ale z drugiej strony, wnikanie umysłu w te same lub podobne zakamarki przyrody owocuje w „duszy” człowieka, a potem w konkretnym dziele pięknym obrazem, niesamowitą symfonią, czy pełnym emocji wierszem. W tym twórczym działaniu

zawsze była obecna pasja, wytrwałość, przenikliwość i talent – cechy wyróżniające niewielu ludzi nauki i sztuki, wspinaczy na szczyt sukcesu i sławy.

Historycy sytuują okres naukowego romantyzmu na koniec XVIII i początek XIX wieku, ale R. Holmes określa dość wyraźnie lata, do których odnoszą się jego rozważania. Dokładniej – od roku 1768 (podróż dookoła świata Jamesa Cooka) do roku 1831 (wyprowadzenie Karola Darwina na Galapagos). Holmes wnikliwie śledzi ten okres, ale podkreśla, że bez pierwszej rewolucji naukowej (Newton, Hooke, Locke, Kartezjusz) okres ten nie mógłby się tak twórczo rozwinąć. Bez sceny stworzonej przez oświeceniowe myślenie nauka XVIII i XIX wieku ugrzęzłaby lub wręcz rozplynęła się w ideach gloryfikujących człowieka. Nie ma takiej epoki w historii nauki, w której obecna jest nauka, a nieprzestrzegane byłyby zasady jej uprawiania.

Książka Holmesa dobrze pokazuje, że twórczy ruch przełomu XVIII i XIX wieku, który wyrósł z oświeceniowego racjonalizmu, stał się na tyle mocny, iż w znacznym stopniu przekształcił oświeceniowe idee, wnosząc do pracy naukowej nowe elementy, głównie intensywność i ekscytację twórczą (por. s. 11). Przykładami ujawniającymi te nowości są podobnie, jak w przypadku rewolucji XVII wieku, konkretne postacie ze świata nauki, instytucje naukowe (Towarzystwo Królewskie w Londynie i Akademia Nauk w Paryżu) oraz różne ośrodki naukowe, zwłaszcza Niemiec i Włoch. Warto pamiętać, że ów ruch został w znaczącym stopniu zainspirowany odkryciami z astronomii i chemii. R. Holmes nie stawia sobie zadania, aby scharakteryzować cały ten okres pod kątem wszystkich ważkich wówczas kwestii naukowych, a nawet tworzących się wówczas nowych gałęzi nauki. Szuka cech,

które wyróżniają ten czas, pokazują, jak nauka oddziałuje z szeroko rozumianą sztuką, wręcz jak ją współtworzy.

Na polskim rynku wydawniczym książek o charakterze historyczno-naukowych opracowań tego okresu jest bardzo mało. Jeszcze mniej jest opracowań polskich autorów¹. Tym bardziej więc warto pochylić się nad omawianą pozycją. Spróbujmy wnikać w treść tej książki, omawiając wybrane fragmenty, które charakteryzują zamiar autora.

Sam układ książki zaprojektowany został w ten sposób, aby „emocje poznawcze” czytelnika rosły, aby był on wciągany w treści ważne, ciekawe, wręcz fascynujące. Swoje rozważania Holmes rozpoczyna od przedstawienia postaci Josepha Banksa (1743–

1820)². Podróżował on dookoła świata z Cookiem, a efektem tej podróży były opublikowane po powrocie sprawozdania z tej podróży³. Myślę, że to dobry wybór jeśli chodzi o postać wprowadzającą w ten okres, gdyż dobrze obrazuje oczekiwania i nastoje ówczesnego społeczeństwa. Banks wpisał się w te nastoje doskonale, urastając do rangi nieprzeciętnego człowieka nauki. Kolejnym efektem popularności Banksa stało się takie uznanie jego zasług, że w londyńskim środowisku naukowym (Towarzystwo Królewskie, RS) odegra on wiodącą rolę. Jego sprawozdania z wyprawy przez długi czas będą robiły takie wrażenie, że zyska sobie miano

² Ciekawe opracowanie życia i działalności Banksa: O’Brian, P. 1989. *Joseph Banks: A Life*. London: Harvill Press.

³ Spis wszystkich pism Banksa można znaleźć pod hasłem: The Papers of Sir Joseph Banks at the State Library of New South Wales (lub np. <http://www2.sl.nsw.gov.au/banks/>).

¹ Warto wskazać na ważne opracowanie związane z historią nauki polskiej. *Historia nauki polskiej*, t. 1–9, Warszawa: Ossolineum 1970–1986.

bohatera i człowieka, który w znaczący sposób wpisał się w rozwój nauki. Książka przedstawia kolejne etapy jego kariery naukowej. Tylko ta wyprawa zdecydowała o dalszych losach Banksa. Z dzisiejszego punktu widzenia może to nie jest wyjątkowe osiągnięcie, ale pozwoliło mu ono zostać prezesem RS. Wybór Banksa na to stanowisko był bardzo szczęśliwy. Okazał się on świetnym organizatorem, posiadającym dobrą intuicję do wyławiania naukowych talentów. Książka Holmesa w interesujący sposób ukazuje działalność Banksa.

Obok Banksa postacią wiodącą omawianej książki jest Wilhelm Herschel (astronom, ale i muzyk, 1738–1822). Właściciel z pochodzenia Niemiec, który dopiero w Anglii znalazł środowisko przyjazne jego oczekiwaniom i ambicjom. Niesamowita pracowitość, a zwłaszcza pomyślność, pozwoliły mu osiągnąć

sukcesy w zakresie konstrukcji narzędzi obserwacyjnych. Co więcej, jego zapał w ich ulepszaniu pozwolił na odkrycie planety Uran (13 marca 1781). Herschel do końca życia nie przestał zmagać się z naukowymi problemami. Holmes przytacza wiele ciekawych szczegółów z życia Herschela, a zwłaszcza fascynujące okoliczności dokonywanych przez niego odkryć. Również ciekawym aspektem tej książki są próby uchwycenia bardzo osobistych, emocjonalnych i społecznych aspektów funkcjonowania opisywanych postaci. W przypadku Herschela możemy śledzić np. pasję badawczą, ale zarazem pewną umiejętność zmagania się z codziennością (pogoda i finanse). Nie można pominąć naukowych zasług do Caroline Herschel⁴.

⁴ Warto przeczytać np.: Lubbock, C.A., 1933. *The Herschel Chronicle: The Life-story of William Herschel and His Sister, Caroline Herschel*. CUP Archive.

Jej wkład w rozwój astronomii został w tej pozycji odpowiednio doceniony.

Kolejną postacią, która odgrywa w książce znaczącą rolę, jest Humphry Davy (1778–1829, fizyk i chemik). Wyjątkowa postać. Człowiek, który dość szybko został zauważony przez Banksa, ale który musiał udowodniać swoją naukowy i techniczny geniusz. Silnie oddziaływał on na angielską społeczność, ale – jak zauważa autor – jego inspirujące badania zawsze wymagały dalszej „kontynuacji”.

Powyższe przykłady stanowią tylko naukową część prezentowanej książki. Obecna jest w niej też część związana z literaturą, a zwłaszcza z poezją. Autor wydobyl z archiwów również poetyckie zaangażowania omawianych postaci. Holmes z dużym wyczuciem przytacza fragmenty poezji wynikające z „duchowego porywu” omawianych autów, np.

Daveya. W książce znajdujemy też ciekawe odniesienia do poezji: lord Byron, Samuel Taylor Coleridge, John Keats czy William Wordsworth i inni. Są to ciekawe świadectwa poetyckie, nawiązujące do różnych odkryć naukowych⁵. Postawiło to trudne zadanie przed tłumaczem. Polski przekład w tym zakresie wykazuje dość wyraźne braki.

Autor książki opisuje losy wielu postaci. W „poruszaniu” się po treści znacznie ułatwia „Słownik postaci występujących w książce”. Zachęca on również do sięgnięcia po inne pozycje.

Przy okazji warto zwrócić uwagę na pewne redakcyjne aspekty tej książki. Na początku wyłania się problem tytułu i pod-

⁵ Ciekawym przykładem podobnej literatury jest książka: Lewis, C.S., 1986. Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej (The Discarded Image: An Introduction to Medieval and Renaissance Literature, 1964). Tłum. W. Ostrowski. Warszawa: Pax.

tytułu. Angielski tytuł *Age of Wonder* jest istotnie trudny do przetłumaczenia tak, by oddać wszystkie jego znaczeniowe niuansy. W każdym razie chodzi w nim nie o cuda, jakie działy się w tym okresie, lecz o podkreślenie, że był to okres podziwu nad światem. Tę samą myśl rozwija podtytuł, co w polskim przekładzie zostało zupełnie zatracone. Porównanie z oryginałem przekonuje, że książka została okrojona, np. o ciekawe zdjęcia. Co więcej, ten brak pociągnął za sobą dalsze konsekwencje. Musiano z polskiego tłumaczenia usunąć pewne przypisy, przez co fragmenty tekstu stały się nieczytelne. Zapewne zadecydowały o tym racje finansowe, ale czytelnik na tym sporo stracił. Widać w książce pośpiech wydawniczy; na szczęście tylko pojedyncze zdania są niezrozumiałe. Co prawda, sama książka ma charakter popularnonaukowy, a tekst pisany jest stylem ese-

istycznym, nie zwalnia to jednak z wydawniczej staranności.

Angielska redakcja książki posiada wiele cennych zalet. Noty biograficzne omawianych bohaterów książki zasługują na uznanie. W polskim wydaniu brak jest biogramu postaci np. W. Herschela.

Na szczególną uwagę zasługuje bibliografia zamieszczona w książce. Obszerna, ciekawa i kompetentna. Historyk nauki zajmujący się tym okresem może z niej z korzystać. Dobrym zabiegiem było wskazanie bardziej szczegółowej literatury dotyczącej każdej opisywanej w książce postaci.

Moja ostatnia uwaga nie ma charakteru redakcyjnego, ale raczej merytoryczny. Autor nie zniekształca faktów, ale widzi je ze swojej perspektywy. Z konsekwencją Anglika widzi naukę angielską jako tę, która wygrywała w tym czasie każdą naukową debatę. Jeśli nawet innym coś się

udało, to tylko dlatego, że Anglicy trochę się spóźnili. Ta nieco skrajna wizja uprawiania historii nauki nie umniejsza wartości pracy, jaka została włożona w opracowanie i przedstawienie interesującego, ale złożonego okresu rozwoju nauki, w którym – to należy przyznać – nauka angielska odgrywała wyróżnioną rolę.

Przedostatnie zdanie tej książki brzmi: „potrzebne są trzy cnoty, wiążące się nierozwal-

nie z kulturą nauki: uczucie za-
chwytu, głęboka nadzieja, ale
równocześnie poszukująca wiara
w przyszłość naszego globu”
(s. 605). Ten ogólny wniosek ba-
dacz kultury romantycznej Ri-
chard Holmes zamienił (stronica
po stronicy) na ciekawą i w wielu
miejscach porywającą opowieść
o czasach wyjątkowego przenika-
nia się ludzkiego ducha z nauką.

Janusz Mączka